



PÓJDŹ ZA MNĄ

Mt 8,22

SNE Maryi Królowej Aniołów w Zabrze przy kościele pw. św. Kamila

15 grudnia 2022, nr 79

TEŚKNOTA DO BOGA ...

**Jesteśmy w czasie oczekiwania na wcielenie Słowa w ludzkie ciało.
Czekamy na przyjście Zbawiciela.**

Bóg tak kocha człowieka, że wydał sam siebie za nasze odkupienie.

Już prorocy przed naszą erą wyrażali tę tęsknotę w objawionych słowach. Izajasz ok. 7 wieku przed naszą erą na początku księgi 1.18 głosi słowa: „**Chodźcie i spór, że Mną wieźcie! Mówi Pan**”.

Bóg zaprasza człowieka do osobistej relacji.

Taka forma spotkania z Panem, jeśli nie jest to chora roszczeniowość, może być dowodem naszej wiary. Dalej Pan mówi: „**Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybielają.**” Jaka to piękna obietnica.

Dalej w Księdze Izajasza 43.1 czytamy: „**Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu. Tyś mój!**” W tych słowach oprócz obietnicy wybrzmiewa miłość Boga do nas. Bóg mówi: TY JESTEŚ MÓJ – niesamowite, piękne, cudowne.

Chce się krzyknąć: CHWAŁA CI PANIE!!!!!!

Dalej w Księdze Izajasza 43.4 napisano: „**Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję**”.

Czy ten fragment trzeba komentować??? To, co mówią nasze serca, podczas czytania, to najlepszy komentarz.

Dalej w Księdze Izajasza 44.22 czytamy: „**Usunąłem twe grzechy jak chmurę i twoje wykroczenia jak obłok. Powróć do Mnie, bo cię odkupiłem**”.

Bóg w swojej tęsknocie woła człowieka i obiecuje odkupienie. Jezus przyszedł na świat jako niewinne, bezbronne maleństwo i zdał się na człowieka. Maryja i Józef w swoich rękach mieli Słowo, Syna Bożego, obietnicę odkupienia.

Kochani niech Słowo Jezus, Słowo Boże rozpala nasze serca w miłości do Boga, bo tak jak pisze apostoł Łukasz w Ewangelii: „**Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie**” (Łk 12.40).

Marek Dybowski.

Przy wigilijnym stole

Jan Kasprowicz

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota —
Oto, co czynić wam każe
Miłość, największa cnota. (...)

**Zdrowych, pogodnych,
błogostawionych
Świąt Bożego Narodzenia,
szczęśliwego
Nowego 2023 Roku**

życzy

redakcja „Pójdź za Mną”.

Małgorzata Krupa: Pan Bóg dawał mi siłę i moc, żeby się nie załamywać!

Jedna z uczestniczek naszej wspólnoty postanowiła opowiedzieć o tym, jak Bóg działa w jej codzienności i przemienia sytuację w pracy.

Redakcja: Gosiu, wiem, że pracujesz. Powiedz, w jaki sposób starasz się znajdować czas dla Boga w natłoku zajęć?

Małgorzata Krupa: Nastawiam sobie zegarek 5:15 i zaczynam dzień modlitwą. Mam ograniczony czas, ale chcę trwać w Panu i powierzać mu wszystkie obowiązki. Czasem zdarzają mi się też bezsenne noce. Wtedy również rozmawiam z Panem Bogiem. W pracy, zanim usiądę do biurka, powierzam wszystkie sprawy Duchowi Świętemu i widzę, że On naprawdę pomaga. Przychodzą mi do głowy różne pomysły. Wieczorem też krótko się modlę. W weekendy staram się czytać Pismo Św. Ostatnio bardzo spodobała się mi modlitwa psalmami. Nie sądziłam, że kiedy modli się w ten sposób, można tak cudownie uwielbiać Boga.

R: Ostatnio mówiłaś świadectwo w Kościele, że miałaś problemy w pracy i zawierzyłaś je Bogu, a On zaczął wszystko diametralnie zmieniać. Czy możesz powiedzieć coś więcej na ten temat?

M.K.: Miałam bardzo trudną sytuację w pracy. Myślę, że niektórym osobom nie podobało się to, że staram się mówić odważnie o Bogu i mojej wierze i chciano się mnie po prostu pozbyć. Miałam pod górkę, ale przez cały ten czas oddawałam wszystkie sprawy Bogu i Matce Bożej. Długo nic się nie zmieniało, ale nie ustawałam w modlitwie. Pan Bóg dawał mi siłę i moc, żebym się nie załamywała. Wszystko toczyło się stopniowo. Dowiedziałam się, że został uknuty spisek przeciwko mnie.

R: Czyli to była bardzo poważna, zaplanowana sprawa, a nie jakieś trudności w pracy, które pewnie dotyczą większość osób czynnych zawodowo?

M.K.: Tak, te osoby chciały się mnie naprawdę pozbyć.

R: Czy było to związane tylko z Twoją wiarą? Jak myślisz, jakie mogły być ich pobudki?

M.K.: Myślę, że nie tylko. Wiara to jedno. Wielu osobom nie podobało się, że przyznaję się do Jezusa. Określano mnie „moherowym beretem”. Docierały do mnie sygnały, że wkurzam innych. Na tę sytuację złożył się ogół różnych czynników. Po prostu dla niektórych byłam niewygodna. Zarzucano mi rzeczy, które nie były prawdziwe. Ciężko mi było się bronić, bo wszystko zaczęło się, kiedy byłam na kwarantannie z powodu Covidu. Gdy wróciłam do pracy po chorobie, sytuacja coraz bardziej się pogarszała. Bywały momenty, że płakałam w drodze do pracy.

R: Jak sobie wtedy radziłaś?

M.K.: Oddawałam Bogu tę sytuację. Przełom nastąpił pewnego razu podczas modlitwy porannej. Przyszła mi do głowy taka myśl, żeby porozmawiać z kierowniczką działu kadr i opowiedzieć o wszystkim oraz spytać, co mogę zrobić w tej sytuacji. Nie czułam się w żaden sposób winna. Poszłam za tym natchnieniem. Przed rozmową powierzyłam wszystko Panu Bogu. Udało mi się wszystko wyjaśnić i oczyścić z zarzutów.

R: Co działo się potem?

M.K.: Później zderzyłam się z rzeczywistością. Było mi ciężko, bo wprawdzie wybaczyłam osobom, które chciały mi zaszkodzić, ale trudno było mi o wszystkim zapomnieć. Oddawałam te wszystkie dręczące mnie myśli i tę sytuację Panu Bogu i On mnie od tego stopniowo uwalniał. Obecnie nie wracam już pamięcią do tamtej sytuacji. Pan Bóg zabrał mi cały żal do tych osób. Zadziałał też w taki sposób, że część z tych osób przeniesiono na inne stanowiska. Wszystko się oczyściło. Zostały też podjęte decyzje, których nikt by się nie spodziewał. Do mojego działu doszła nowa osoba – bardzo wierząca kobieta, Boża niewiasta, z którą mogę rozmawiać o Bogu. Myślę, że dla osób, które zostały w naszym dziale to było wielkie zaskoczenie.

R: Ile to wszystko trwało?

M.K.: To zaczęło się pod koniec stycznia tego roku i rozwijało się stopniowo. Po powrocie z kwarantanny czułam, że coś nie gra, ale był to czas bilansów, więc osoby, które chciały się mnie pozbyć, czekały, aż wszystko skończy. Kiedy uporałam się z pracą, ataki się nasiliły.

R: Czyli przez rok trwałaś ufnie przy Bogu, wierząc, że On to jakoś rozwiąże?

M.K.: Tak naprawdę to tylko Pan Bóg był mi stanie pomóc. Widziałam, że nie mogę szukać pomocy u ludzi. Bałam się nawet z kimkolwiek rozmawiać. Nie byłam pewna, czy ktoś nie wykorzysta tego przeciwko mnie.

R: To ciężka sytuacja, ale Twoja postawa jest godna podziwu. Cały czas trwałaś wiernie przy Bogu, pomimo, że przez wiele miesięcy nic się nie zmieniało.

M.K.: Tak, to prawda, przed długi czas nic się nie zmieniało. Dziś widzę, że Pan Bóg dał mi tyle łaski i siły, że byłam w stanie wszystko wytrzymać. Często ogarniały mnie lęki. Bałam się, że zostanę zwolniona i nie będę miała pieniędzy na życie. Na szczęście Pan Bóg przeprowadził mnie przez to wszystko i uleczył moje emocje. Dzisiaj, kiedy idę do szefostwa, jestem wyprostowana. Niczego się nie boję i stoję w prawdzie. Pan Bóg obdarzył mnie pewnością siebie.

R: Czy przez te cały rok starałaś się ukrywać swoją wiarę, żeby jeszcze bardziej nie zaognić sytuacji?

M.K.: Wręcz przeciwnie. Cały czas zabierałam ze sobą Pismo Święte i kładłam na biurko obok obrazka Św. Rity. Podczas jednej z rozmów z kadrową powiedziałam, że wierzę, że prawda się obroni i Pan Bóg mnie wprowadzi z tej sytuacji.

R: Co teraz dzieje się z tymi osobami, które chciały się Ciebie pozbyć z pracy?

M.K.: Rozmawiałam z jedną z tych osób i zapytałam wprost, dlaczego tak postąpiła. Ona nie miała odwagi przedstawiać żadnych racjonalnych argumentów. Do dziś nie jest mi w stanie popatrzeć prosto w oczy. Cały czas ucieka gdzieś wzrokiem.

R: Czy w tym wszystkim pomagały Ci osoby ze wspólnoty?

M.K.: Cały czas miałam wsparcie w rodzinie, a szczególnie w córkach, które mnie cały czas dowartościowywały. Rozmawiałam też z Krysia z naszej wspólnoty. Pamiętam, że kiedyś bardzo mnie zaskoczyła. Podeszła i powiedziała, że wie, że potrzebuję modlitwy. Rzeczywiście wtedy byłam kompletnie rozbita. Pomodliła się nade mną z Markiem. Wówczas padły słowa, że Pan Bóg mi daje anioła, żeby się mną opiekował. Kiedy wracałam uwielbienia w Kościele, czułam, jakby towarzyszyły mi dwa anioły. Zyskałam spokój ducha.

R: Jak ci się teraz pracuje?

M.K.: Teraz mam normalne relacje w pracy. Staram się być pomocna uśmiechnięta. Wsparcie otrzymuje również od innych. Pan Bóg postawił w moim dziale Bożą kobietę.

R: Czy ta sytuacja w pracy Cię zmieniła?

M. K.: Stałam się silniejsza. Widzę, że jak mam problemy, coś mnie dotyka, lepiej sobie radzę. Moja ufność do Boga jeszcze bardziej się pogłębiła. Chcę, by świadectwo mojego życia było dla innych budujące.

R: Ostatnio zaczęłaś posługiwać modlitwą w Kościele podczas spotkań wspólnoty. Czy ta sytuacja w pracy miała na to wpływ?

M.K.: Myślę, że tak. Chcę Panu dziękować, uwielbiać Boga i głosić Jego chwałę w każdej sytuacji. Chcę Mu oddać całe moje życie. Chcę być narzędziem w rękach Boga.

R: Dziękuję, że podzieliłaś się z nami tym świadectwem.

Rozmawiała Magdalena Ślaska

Świadectwo

Trzy tygodnie temu byliśmy z Bogusią na modlitwie. W domu miałem sytuację technicznie beznadziejną. Czulem się bezsilny. Zawierzyłem tą sprawę Jezusowi. Na drugi dzień przyszło rozwiązanie, pomoc i wszystko dobrze się skończyło. Chwała Jezusowi!

Janusz

Przemieniamy się na wzór Maryi!

Kochani chciałbym podzielić się z wami tym, co ostatnio poruszyło mnie w Bożym Słowie Bożym. Fragment otworzył mnie na obecność Ducha Świętego, a także Jego dary, owoce i charyzmaty do posługi w Kościele i do wypełniania nakazu misyjnego.

Dotknęły mnie dwa zdania z Ewangelii Łukasza dotyczące zwiastowania anielskiego Maryi i późniejszych odwiedzin u Elżbiety:

- Anioł powiedział Maryi: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35),
- „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie a Duch Święty napełnił Elżbietę” (Łk 1,41).

Co nam mówią te fragmenty?

Po pierwsze tam, gdzie jest Maryja, która jest przepelniona Duchem Świętym, inni, którzy z nią przebywają, również napełniają się Duchem Św. (jak w przypadku Elżbiety). Maryja to idealne towarzystwo dla charyzmatyków. Niby proste i oczywiste, ale z własnego doświadczenia wiem, że nie zawsze. Jakie to piękne, że Maryja, Królowa Aniołów, jest naszą patronką!

Drugi wniosek jest taki, że my napełnieni Duchem Świętym na wzór Maryi, możemy roznosić Jego obecność tam, gdzie przebywamy. Wystarczy tylko prosić i pragnąć tej obecności.

Życzę nam wszystkim obfitych spotkań z Maryją i czerpania garściami wszystkiego, co chce nam dać wypełniający "mamę" Boży Duch.

Marek Dybowski

Z CYKLU BOŻE OBIETNICE

**Duch Święty zstąpi na Ciebie
i moc Najwyższego osłoni Cię.**

Łk 1, 35

Modlitwa do Św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu zastępów anielskich, szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Jeżeli chcesz doświadczyć miłości Boga i bliźniego, zapraszamy Cię w każdy czwartek o godz.19.00, na spotkanie modlitewne wspólnoty Szkoły Nowej Ewangelizacji Maryi Królowej Aniołów, do kościoła p.w. św. Kamila w Zabrze. W każdy trzeci czwartek miesiąca Msza Święta z modlitwą o uzdrowienie.

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Magdalena Ślaska; m.slaska.sne@gmail.com

Redaktorzy:

Żaneta Babicz, Paweł Babicz;
p.babicz.sne@gmail.com

Autorzy tekstów:

Barbara Sobota, Dorota Sowa

Edycja tekstu:

Renata Waloszek;
r.waloszek.sne@gmail.com

Opiekun duchowy: o. Maciej

Kostecki

Strona internetowa:

www.snezabrze.pl

